

BEZPŁATNA

LĘDZINY

NASZA GAZETA

Nr 5(5)
grudzień 2023 r.

Najlepsze życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku,
aby przyjście na świat Chrystusa
przyniosło ze sobą radość,
pokój, nadzieję i miłość.
życzy Redakcja

W pomaganiu jest moc!



Stowarzyszenie Lędziny od Nowa zorganizowało pierwszy w naszym mieście Charytatywny Bal Andrzejkowy. Impreza się udała, a co najważniejsze zdała swój dobroczynny egzamin.

11 400 zł

Zebrano na rzecz potrzebującego pomocy lędzinianina Ryszarda Kucza.

Szczegóły na str. 4

Na zdjęciu: Anna Kołodziejczyk, zastępca dyrektora Ośrodka Caritas Błogosławiona Karolina w Lędzinach oraz Tomasz Zyska, zwycięzca licytacji obrazu, który namalowała pani Bożena, uczestniczka zajęć prowadzonych przez Ośrodek. Pierwszy z prawej Marcin Majer ze Stowarzyszenia Lędziny Od Nowa.



Chwała bohaterom z Ziemowita!

str. 2



Czy ul. Reymonta podzieli los ulicy Zawiszy Czarnego?

str. 3



Dobre obyczaje po lędzińsku.

str. 7



ROZMOWY

KRZYSZTOF SZOSTEK

str. 8



WIKTOR KOZIÓRZ

str. 9

Chwała bohaterom z Ziemowita!



EDWARD URBAŃCZYK
łędziński radny
i uczestnik strajków
w latach 1980 i 1981
w kopalni Ziemowit

13 grudnia 1981 roku hunta generała Wojciecha Jaruzelskiego ogłosiła stan wojenny. Nie poszło im jednak łatwo. W całym kraju wybuchły strajki, ale oczy całej Polski były skierowane na Śląsk. Tutaj padły strzały i połała się krew. Stały kopalnie, a wśród nich łędziński Ziemowit. Czas niestety powoli zaciera obraz tamtych dni. Głęboko jednak wierzę w to, że pamięć o tamtych wydarzeniach, o bohaterskiej załodze Ziemowita będzie trwała wiecznie.

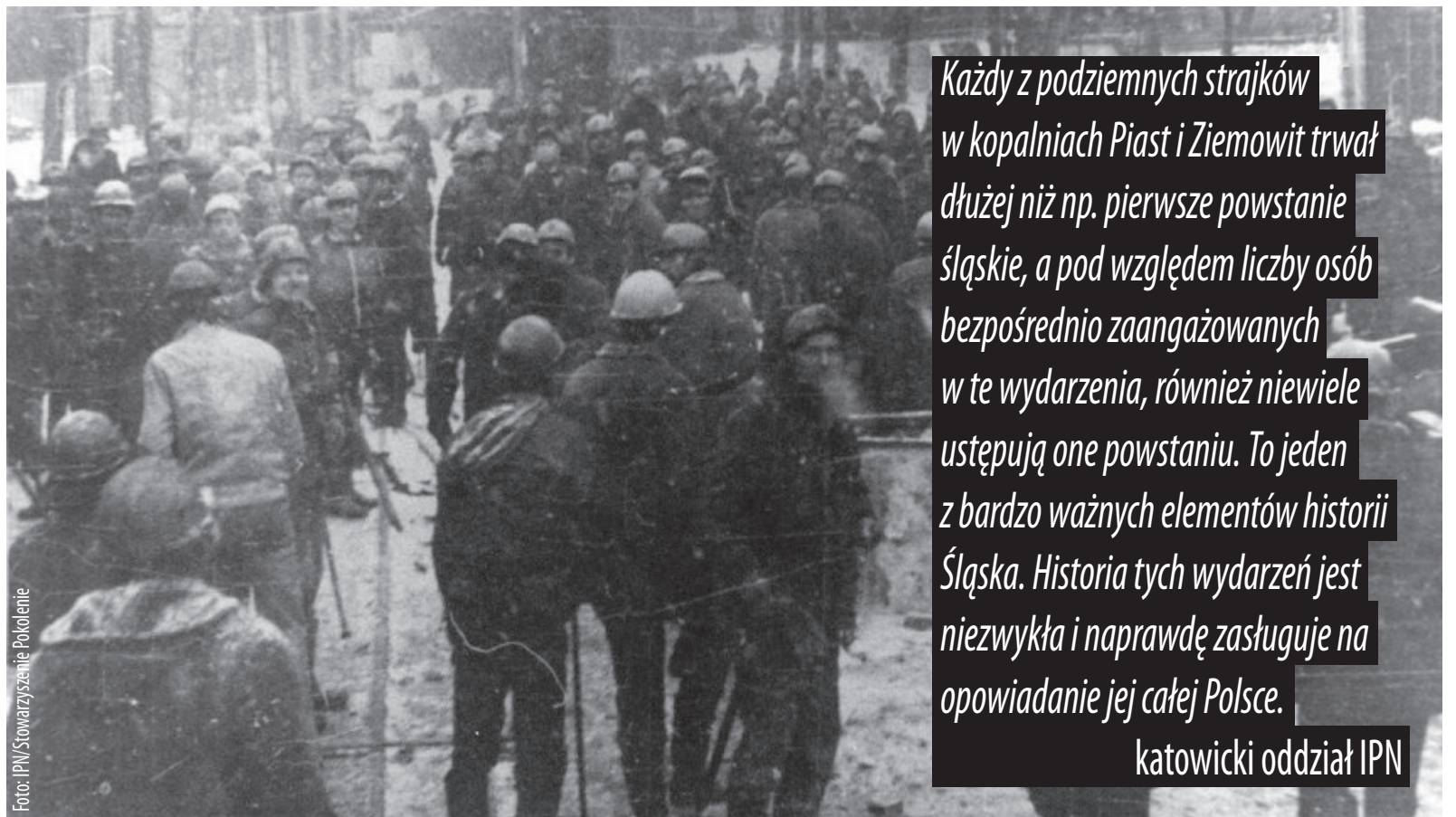


Foto: IPN/Stowarzyszenie Pokolenie

Każdy z podziemnych strajków w kopalniach Piast i Ziemowit trwał dłużej niż np. pierwsze powstanie śląskie, a pod względem liczby osób bezpośrednio zaangażowanych w te wydarzenia, również niewiele ustępują one powstaniu. To jeden z bardzo ważnych elementów historii Śląska. Historia tych wydarzeń jest niezwykła i naprawdę zasługuje na opowiadanie jej całej Polsce.

katowicki oddział IPN

Od bohaterskiego zrywu załogi Ziemowita minęły 42. lata. Kolejne pokolenia podjęły pracę w naszej kopalni. Młodzi ludzie żyją już w innej rzeczywistości. Stawiają sobie inne wyzwania i cele. Mają inne, życiowe marzenia. Świadkowie tamtych czasów powoli odchodzą na „wieczną szychę”. Dlatego pokolenie nazwane przez historię „JP-2” musi ocalić od zapomnienia wszystko co się wówczas wydarzyło. Naszym obowiązkiem jest pamiętać o ludziach i ich dokonaniach, które okupili represjami, zdrowiem, a niejednokrotnie życiem. Główne żądania górników przekazane zostały trzeciego dnia strajku: Odwołanie stanu wojennego. Uwolnienie zatrzymanych działaczy „Solidarności”. Przywrócenie praw obywatelskich i konstytucyjnych.

Warto pamiętać o tych postulatach, bo dzisiaj widzimy jak wielki wpływ wywarły na dalsze losy naszego społeczeństwa i ojczyzny.

O strajku na Ziemowicie dużo już napisano, jeszcze więcej powiedziano. Pamiętając tamte czasy, dysponując wiedzą swoją i kolegów nie odważyłbym się pisać kolejnej historii tamtych wydarzeń. Byłoby to rozdrapy-

wanie ran oraz kolejne zadawanie bólu bohaterom strajku. Przypomnę tylko parę faktów, aby mogli państwo ocenić i docenić ludzi i ich dokonania. Strajk na kopalni Ziemowit trwał 10 dni. Rozpoczął się 15 grudnia, a zakończył w czwartek 24 grudnia. Przywódcy strajku od samego początku wykazali się wielką odpowiedzialnością. Strajk zaczął się w godzinach popołudniowych, aby górnicy mogli pobrać wypłaty i zabezpieczyć swoje rodziny. Protest został zorganizowany na dole kopalni, aby zminimalizować możliwość pacyfikacji.

Przypomnę, że pierwszego dnia na dole pozostało 2028 górników.

Utrzymać w ryzach taką liczbę ludzi i to w tak ekstremalnych warunkach świadczy o wielkiej odpowiedzialności za ludzi i swoją kopalnię. Na poparcie tej opinii przytoczę słowa dyrektora kopalni Antoniego Piszczka: „Przywódcy strajku stanęli przed kolosalnymi problemami jak w ogóle zorganizować życie dla 2000 ludzi w tak trudnych warunkach. Tym bardziej, że przywódcy czuli się odpowiedzialni nie tylko za ludzi, ale i za kopalnię. Zabezpieczenie ciągłości przewietrzania, odwadniania i kontrolowanie 300 kilometrów podziemnych dróg kopalni, utrzymanie sprawności urządzeń elektrycznych, sterowania automatyki, łączności- oto niektóre tylko problemy,

które spadły na przywódców strajku. Owszem z powierzchni do prac specjalistycznych dostawali stałą pomoc w ludziach i sprzęcie, a zwłaszcza praca ratowników była konieczna w rejonach naturalnych zagrożeń samozapalności węgla, ale w niczym ta pomoc nie umniejszała zasługi strajkujących. Zaraz po świętach kopalnia wróciła do normalnego systemu wydobywania węgla i okazała się wtedy, że tak dobrze była kopalnia zadbaną i zabezpieczoną, że ten powrót do normalności trwał zaledwie kilka dni. Strajkujący nie dopuścili do żadnych strat w urządzeniach, maszynach i majątku kopalni, a zatem sami sobie wystawili najlepsze świadectwo, że podeszli do sprawy w sposób bardzo odpowiedzialny”.

Wypadałoby teraz podać ich nazwiska, nie zrobię tego jednak z szacunku, że kogoś pomnę, że umniejszę czyjeś zasługi.

Tego bym sobie nie wybaczył. Muszę jednak wspomnieć o Mirku Stroczyńskim, człowieku, który od początku do końca wykazał się niezłomną postawą. Wziął pełną odpowiedzialność za swoje czyny, za kolegów, kopalnię, za naszą przyszłość. Niestety poniósł za to najwyższą ofiarę - swojego życia. Czas niestety powoli zaciera obraz tamtych dni, ale głęboko wierzę w to, że pamięć o tamtych wydarzeniach, o bohaterskiej załodze Ziemowita będzie trwała wiecznie. Chwała bohaterom, Szczęść Boże.

Nie tędy droga

Czy ul. Reymonta podzieli los ulicy Zawiszy Czarnego?



Jeśli zwiększy się ruch, co będzie z bezpieczeństwem drogowym?

Z informacji na stronie Urzędu Miasta wynika, iż nowa inwestycja ma zatrudnić około 2500 osób. Ludzie dojeżdżający do pracy będą zapewne jeździć przez Reymonta i Spacerową. Nowym łącznikiem w czasie szczytu komunikacyjnego będzie trudno się poruszać bo Łędziny w takich godzinach są zakorkowane. Do tego zamknięty przejazd paraliżuje ruch. Na przykładzie magazynów w Sosnowcu możemy przepuszczać, że węzeł będzie zablokowany przez samochody ciężarowe. Dojeżdża tam przez całą dobę od 150 do 200 samochodów ciężarowych. Łędzińskie hale mają być czterokrotnie większe, co daje około 1000 tirów na dobę. Oznacza to, iż na węzle będą tworzyć się korki i takim sposobem ruch na ul. Reymonta i Spacerowej może się zwiększyć. Na przykładzie ul. Zawiszy wiemy, iż mimo zakazu będzie odbywał się ruch samochodów ciężarowych powyżej 3.5 tony.

o to by na ich ulicy było bezpieczniej. Interweniowali w komendzie policji powiatowej w Bieruniu i wojewódzkiej w Katowicach, a także w Starostwie bieruńsko-łędzińskim oraz Urzędzie Miejskim. W końcu postawiono szykany, ale nie jest to przeszkoda dla tirów, ponieważ tą drogą muszą również poruszać się wozy strażackie oraz pojazdy komunikacji miejskiej. Drogowy koszar trwa nadal.

Dlaczego władze miejskie usilnie starają się o łącznik, który prawdopodobnie nie udźwignie ruchu samochodowego po powstaniu kolejnych hal?

Czy jego projekt będzie trafiony? W jaki sposób łędziński urządniczy zamierzają zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami tej budowy? Czy uwzględnią ich uwagi w MPZT? Czy nie można zamknąć poruszania się pojazdów wewnątrz stref magazynowych z bezpośrednim wyjazdem na drogę S1? Czy kolejna tak ogromna inwestycja musi spowodować kolejne drogowe uciążliwości? Na to, i wiele innych pytań, mieszkańcy nadal szukają odpowiedzi.



SYLWIA BUREŚ Działaczka społeczna z dzielnicy Ratusz

Wszyscy wiemy, że hale przemysłowe musiały powstać, aby ratować łędziński budżet zniszczony przez burmistrz Krystynę Wróbel i jej radnych. Jednak przy tak dużej inwestycji nie wolno lekceważyć i pomijać bezpieczeństwa mieszkańców.

Do hal, które już są wybudowane pracownicy dojeżdżają przez ulice Reymonta, Spacerową, Ratusz, a później przez las.

Przy tych ulicach mieszka dwóch miejskich radnych i szkoda, że nic nie robią w kierunku zabezpieczenia mieszkańców przed taką uciążliwością. Spokojna dotąd dzielnica może stać się głośną z dużą ilością spalin. Inwestorzy mówią, że hale będą 70 metrów od zabudowań. Będziemy słyszeć ruch ciężarówek i odgłosy załadunków. Jako mieszkanka nie chcę dodatkowo zmagać się z zwiększonym ruchem samochodowym. Od ponad dwóch lat mieszkańcy ulicy Zawiszy Czarnego czynili starania

Grudzień 2018 roku mieszkańcy ul. Zawiszy Czarnego zapamiętają na długo. Tego miesiąca został uroczystie uruchomiony Węzeł Olszyce. To co wkrótce zaczęło się dziać na ich ulicy, można śmiało nazwać drogowym szaleństwem. Spokojna dotąd ul. Zawiszy Czarnego, z powodu braku wyobraźni władz miejskich, zamieniła się w tor wyścigowy i otworzyła drogę do miasta tirów.

Czy te drogi udźwigną taki ruch?

Jako mieszkanka najbliższej okolicy, gdzie mają powstać magazyny wielkopowierzchniowe, czyli na terenie liczącym 62 hektary pomiędzy ul. Zawiszy Czarnego a ul. Ratusz, jestem przerażona całą sytuacją. Najbardziej tym, co może stać się z drogami, które będą prowadzić do nowej inwestycji. Reymonta czy Spacerowa mogą podzielić los ulicy, która się już z takim ruchem zmagają. Poruszanie się pieszych, w tym dzieci, które będą chodzić do szkoły w mojej okolicy, gdzie nie ma chodnika, budzi spory niepokój. Gdy pogoda dopisuje dzieci poruszających się na rowerach, hulajnogach jest bardzo wiele - mówi Sylwia Bureś, działaczka społeczna z dzielnicy Ratusz.

Będzie czym oddychać

Ruszyło długo oczekiwane przez mieszkańców przyłączenie bloków przy ul. Gwarków do ciepła systemowego.

2 mln zł koszt przyłączenia budynków do centralnego ogrzewania. Inwestycję realizuje Węglokoks.

Pisaliśmy o tej sprawie kilka miesięcy temu. Wspólnota mieszkaniowa Honorata przy ul. Gwarków do ogrzewania budynków wykorzystuje kotłownię węglową w piwnicach. Ten sposób dostarczania wody i ciepła wiąże się niestety ze spalaniem węgla, co widać każdego dnia w postaci wydobywającego się z kominów smrodliwego kłębu dymu. Mieszkańcy zorganizowali kilka spotkań



z przedstawicielami Węglokoksu, który mógłby wykonać instalację ciepłowniczą. Koszt takiej inwestycji wynosi jednak około 2 miliony złotych.

Urząd Miasta Łędziny przekonuje, że nie ma możliwości aby nas wesprzeć. Nie twierdzą, że tak nie jest, ale gdyby udało się zlikwidować te nasze „kopciuchy”, pomogliśmy całej dzielnicy odzyskać czyste powietrze - mówił w czerwcowym wydaniu „Naszych Łędzin” Bogdan Radoń, mieszkaniec dzielnicy.



BOGDAN RADOŃ, mieszkaniec dzielnicy

Ruszyła długo oczekiwana przez mieszkańców osiedla przy ul. Gwarków inwestycja. Tym samym zakończą żywot kominy. W sezonie grzewczym dym utrudniał życie nie tylko mieszkańcom osiedla, ale również całej dzielnicy. Czekamy z niecierpliwością na zakończenie prac. Dziękiuję wszystkim zaangażowanym w sprawę mieszkańcom osiedla przy ul. Gwarków. Coś co wydawało się niemożliwe jednak się udało.

Nie był to pierwszy raz kiedy łędziński magistrat umył ręce od problemów mieszkańców, ale sprawą zainteresowały się radne powiatowe Zofia Dudek i Krystyna Cuber. Zaprosiły na spotkanie poseł Bożenę Borys-Szopa, która interweniowała u ówczesnych: wojewody Jarosława Wiczkora i ministra Aktywów Państwowych Jacka Sasina. Te starania zakończyły się sukcesem. Ministerstwo Aktywów Państwowych zleciło zadanie Węglokoksovi. Rozpoczęło się podłączanie bloków do ciepła systemowego, a mieszkańcy nie muszą płacić za tę inwestycję.

Niech żyje bal i... pomaganie!

Stowarzyszenie Łędziny od Nowa zorganizowało pierwszy w historii miasta Andrzejkowy Bal Charytatywny. Dochód w całości został przeznaczony na zakup specjalistycznej platformy dla łędzinianina Ryszarda Kucza. Zebrano **11 400 zł.**



RYSZARD KUCZ

Dziękuję wszystkim ludziom dobrego serca. Muszę przyznać, że nie wierzyłem w to, że taka inicjatywa może odnieść sukces, bo mam już swoje lata, a wiele osób mówiło, że takie zbiórki udają się, ale w przypadku dzieci i osób młodszych. Dlatego szczególnie dziękuję Janowi Szostek i Andrzejowi Morkisz, za pomysł i rozpoczęcie tej zbiórki. Parafianom ze św. Anny za wsparcie i dokonaną wpłatę na konto zbiórki. Wszystkim uczestnikom Balu Charytatywnego za tak ogromny wkład finansowy. Marcinowi Majerowi i Markowi Spyra za zorganizowanie Balu Charytatywnego i przekazane mi 11400 złotych! Ani Kołodziejczyk i i łędzińskiemu Caritasowi za organizację spektaklu teatralnego w nadchodzącym styczniu! Dziękuję wszystkim, bo jak widać jest w Was wiele serca i chęci pomocy! Dlatego dziękuję jeszcze raz i życzę Wam również tyle dobra i miłości, szczególnie w obliczu nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia!

W przedwojennej Polsce bale charytatywne (andrzejkowe, noworoczne, karnawałowe) były najbardziej prestiżowymi imprezami towarzyskimi. Ta tradycja zamarła w czasie „komuny”, ale odżyła w demokratycznej Polsce. W latach 90. najbardziej znane bale organizował „Dziennik Zachodni” i wojewoda śląski. Biznesowe, polityczne i artystyczne elity naszego regionu bawiły się, plotkowały, a także pomagały, ponieważ motywem przewodnim takich imprez była zbiórka na szlachetny, dobroczynny cel.

Bale organizowały też samorządy i lokalne stowarzyszenia, ale z oczywistych względów ta aktywność zamarła w 2020 roku. Pandemiczna prze-

rwa skończyła się po dwóch latach, ale w ludziach nie wróciła chęć do zabawy. Szkoda. Czasy są ciężkie i mało optymistyczne, co nie znaczy, że należy się alienować i pograżać w apatii.

Ducha, w nieco ospałe życie towarzyskie naszego miasta postanowiło tchnąć stowarzyszenie Łędziny od Nowa. W sali przyjęć Pasjonata odbył się pierwszy w historii Charytatywny Bal Andrzejkowy w Łędzinach. Wyśmienitej zabawie przyświecał szczytny cel - zbiórka pieniędzy na platformę dla osób niepełnosprawnych dla **Ryszarda Kucza**, mieszkańca Łędzin. Zebrano 11 400 zł.

Była to impreza pełna wrażeń i dodatkowych atrakcji, a co najważniejsze wszystko działo się w łędzińskim

gronie. Odbyły się licytacje obrazów namalowanych przez lokalnych artystów: **Barbarę Kiełtyka**, **Agnieszka Czerniak** i **Asię Biolik**. Na scenie

pojawił się nasz muzyk **Andrzej Martinson**. Zaś w świat andrzejkowej magii wprowadził wszystkich **Krzysztof Szostek**, iluzjonista z... Łędzin.



Natałka na dobrej drodze

Pisaliśmy na naszych łamach o akcjach charytatywnych, organizowanych, m.in. przez Stowarzyszenie Łędziny Od Nowa na rzecz małej Natałki, której groziła amputacja nóżki. Mamy dobre informacje!

W warszawskim Szpitalu Medcover odbyła się pierwsza, najważniejsza dla Natałki operacja. Uratowano jej nóżkę przed am-

putacją. Przeprowadzili ją lekarze z Paley European Institute, którzy są nie tylko świetnymi fachowcami, ale również bardzo serdecznymi ludźmi, z dużą empatią

i sercem na dłoni dla małych pacjentów oraz ich rodzin.

Do Instytutu jeżdżą pacjenci nie tylko z całej Polski, ale również z Europy.

Jak twierdzą lekarze operacja Natałki przebiegła książkowo. Obyło się nawet bez konieczności przetaczania krwi.

Natałka to silna dziewczynka i szybko doszła do siebie dzięki czemu już po dwóch dniach mogła wrócić do domu.

To jednak początek drogi. W styczniu dziewczynka musi pojechać kilka razy do Warszawy, aby zdjąć gips, przymierzyć ortezę i rozpocząć rehabilitację. Cały, wieloletni i żmudny proces rehabilitacyjny będzie mogła kontynuować na Śląsku.



LĘDZINY ODNOWA

14 grudnia odbyło się spotkanie założycielskie Stowarzyszenia Lędziny od Nowa. Wśród członków założycieli znaleźli się: Marcin Majer, Edward Urbańczyk, Sebastian Zimnał, Maria Głos, Sylwia Bureś, Dominik Ingram, Stanisław Jeziorański, Grzegorz Kiełtyka, Grzegorz Dejas, Dawid Jacek, Piotr Czerniak, Anna Adamczyk, Ireneusz Kokosiński, Bogdan Radoń, Marek Spyra, Sebastian Janota.

Głównymi celami Stowarzyszenia są, m.in. aktywizacja mieszkańców powiatu bieruńsko-lędzińskiego, budowanie dialogu i współpracy między różnymi grupami społecznymi oraz poprawa jakości życia lokalnej społeczności.

W skład Zarządu wchodzi :

■ **Prezes Bogdan Radoń**

Mieszkaniec Hołdunowa, wieloletni pracownik administracji, obecnie kierownik w Departamencie Sportu w UMWŚ. Ma skończone studia podyplomowe z zakresu prawa administracyjnego oraz podyplomowe studia menadżerskie oparte na strukturze MBA.

■ **Skarbnik Piotr Czerniak**

Mieszkaniec Smardzowic, działacz społeczny, pracownik KWK „Piast-Ziemowit”. Od wielu lat związany z OSP Lędziny. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej klubu MKS Lędziny, którego jest aktywnym działaczem.

Członkowie Zarządu

■ **Grzegorz Kiełtyka**

Mieszkaniec osiedla Długosza, absolwent AGH w Krakowie na kierunku Górnictwo i Geologia specjalność Geotechnika i Budownictwo Podziemne. Od 2010 roku pracuje na kopalni KWK „Piast-Ziemowit”, aktualnie nadsztygar górniczy, z-ca Kierownika ds. zbrojeń, likwidacji i transportu dołowego. Członek Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej.

■ **Anna Adamczyk**

Mieszkanca Hołdunowa, agent celny. Prywatnie żona i matka dwójki dzieci.

■ **Sebastian Janota**

Mieszkaniec dzielnicy Goławiec, pracuje w firmie Maspex - gigant branży FMCG. Student logistyki, wieloletni członek Stowarzyszenia Młodzi Aktywni - aktualnie piastuje stanowisko Skarbnika.



Drodzy Mieszkańcy
Lędzin!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pragniemy Wam życzyć zdrowia, spełnienia marzeń i chwil pełnych radości.

Niech 2024 rok przyniesie Wam optymizm, radość, sukcesy w życiu zawodowym i harmonię w relacjach osobistych.

Miejmy nadzieję,
że nadchodzący rok w Lędzinach
będzie czasem pozytywnych
zmian, wzajemnej solidarności
i rozwoju lokalnej wspólnoty.

Wesołych Świąt
i szczęśliwego Nowego Roku

Życzy Stowarzyszenie

LĘDZINY
ODNOWA

Wybory parlamentarne mamy już dawno za sobą. Jedni się martwią, inni cieszą. Emocji było co niemiara, ale to i tak za ledwie preludium tego co czeka nas w kwietniu, kiedy pójdziemy wybierać samorządy. Najdłuższa kadencja radnych i burmistrzów powoli zmierza do końca. Przypomnijmy, że według kalendarza wyborczego do urn powinniśmy iść tej jesieni. Poprzedni rząd nie chciał jednak „zderzenia” wyborów parlamentarnych i samorządowych, stąd przesunięcie terminu na wiosnę przyszłego roku. W powiecie bieruńsko-lędzińskim kandydaci bez pośpiechu odkrywają karty. Nie jest tajemnicą, że najbardziej emocjonująco zapowiada się walka o fotel burmistrza w Lędzinach. Obecna burmistrz Krystyna Wróbel wypuszcza sygnały, że prawdopodobnie nie wystartuje, choć nie potwierdziła tego oficjalnie. Na razie jedynym kandydatem, który zadeklarował udział w wyborach na burmistrza jest **MARCIN MAJER** ze Stowarzyszenia Lędziny Od Nowa. Na naszych łamach ujawnia pierwszą część swojego programu wyborczego.

MARCIN MAJER, radny powiatowy i kandydat na burmistrza Lędzin: *Proponujemy organizację miejskiej kultury Od Nowa.*

- Dlaczego prezentację swojego programu wyborczego zaczął pan od kultury? Kiedy pojawią się inni kandydaci, kampanię z pewnością od innych obietnic - budowy chodników, remontów ulic, termomodernizacji budynków...

- Stowarzyszenie Lędziny od Nowa ma bardzo dobry program zrównoważonego rozwoju miasta, gdzie jest miejsce na budowy, remonty i modernizacje, ale nie w kontekście pojedynczych, nieskoordynowanych przedsięwzięć, lecz szerszej, inwestycyjnej ofensywy. Do wyborów jest jeszcze kilka miesięcy i nadejdzie pora na konkretne rozmowy o lędzińskiej gospodarce. Celowo rozpoczęliśmy prezentację programu wyborczego od kul-

tek władzy lokalnej. Urząd miasta musi wspierać i dowartościowywać ludzi, którym się chce działać na rzecz dobra wspólnego. Obecnie w Lędzinach jest odwrotnie - społecznicy i aktywiści są traktowani z niechęcią, jako zagrożenie. Dlatego stworzymy miejski system wsparcia w postaci rady obywatelskiej, której zadaniem będzie łączyć ludzi z pomysłami i pomagać w realizacji zadań. Przykładów nie trzeba szukać daleko. W Bieruniu i Imielinie organizowane są lokalne biegi czy jarmarki świąteczne. Wiadomo, że takie inicjatywy organizacyjnie wspierają samorządy, ale nic by z tego nie wyszło gdyby nie pomysłowość i zaangażowanie społeczników. Do takiego modelu będziemy dążyć w Lędzinach - kreatywni

endy? Lędziński przegląd jasełek? Jak najbardziej. Jednym słowem chcemy stworzyć miejsce, do którego można przyjść i wspólnie zrobić coś ciekawego i pożytecznego. Przy okazji chcemy, aby w tym miejscu (lub innym) powstało studio nagraniowe dla lokalnych kapel czy twórców internetowych.

- Punkt trzeci to reaktywacja Dni Lędzin.

- Lędzianie nie gęsi, swoją imprezę plenerową z prawdziwego zdarzenia powinni mieć! Chcemy przywrócić dawny blask najważniejszej imprezie lokalnej w roku. To powinna być

okazja do spotkania i wspólnej zabawy, bez politycznego zadęcia. Zaprosimy artystów, którzy potrafią rozkołysać tłumy. Proponujemy, by formułę tę połączyć z organizacją zawodów sportowych czy prezentacją naszych twórców, aby podkreślić lokalny wymiar imprezy.

- Kolejny punkt pańskiej oferty kulturalnej dotyczy mediów.

- Mamy dość komunikacji medialnej w formule proponowanej przez obecne władze miasta. Czasy Trybuny Robotniczej i Edwarda Gierka na każdej stronie gazety minęły. Lędziny nie mogą być medialnym skansenem PRL. Gazeta samorządowa stała się tubą propagandową władzy, w dodatku jest nudna i fatalnie przygotowana pod względem graficznym. To nie jest błahy problem, ponieważ my tę toporną i nieporadną propagandę finansujemy z naszych pieniędzy. Trzeba rozwiązać ten prywatny folwark i zorganizować lokalną przestrzeń medialną, której centralnym punktem będą mieszkańcy - ich pasje, dokonania, potrzeby i historie. Mówiąc o przestrzeni medialnej mam na myśli nie tylko gazetę, ale także portale społecznościowe, a nawet lokalną telewizję i radio. Zamierzamy dać wsparcie pasjonatom lokalności, historykom czy artystom. Będziemy wydawać im książki i albumy, ale także nagrywać filmy i tworzyć treści do Internetu. To oni są depozytariuszami lokalnych opowieści, a my powinniśmy zadbać, aby ich aktywność została utrwalona. Wszystko po to, aby zadbać o tożsamość naszych Lędzin!

- Punkt piąty i ostatni brzmi patriotycznie: Lędziny - moja mała Ojczyzna.

- Naszym przodkom jesteśmy winni troskę i promocję dziedzictwa kulturowego, bo oni przez pokolenia budowali lokalną i regionalną tożsamość, z której dziś możemy być dumni. Jestem zdania, że kto nie szanuje zabytków i miejsc historycznych, ten sam nie zasługuje na szacunek. Planujemy organizację wydarzeń promujących lokalną historię i tradycję, a także powrót konkursów pod hasłem: „Lędziny. Moja mała Ojczyzna”.

Rozmawiał: Jerzy Filar

PIĄTKA DLA KULTURY MARCINA MAJERA

1. Budowa społeczeństwa obywatelskiego
2. Przywrócenie blasku sali kinowej
3. Powrót Dni Lędzin
4. Media dla mieszkańców
5. Ochrona lędzińskiego dziedzictwa kulturowego

tury, ponieważ jest to dziedzina życia dotycząca spraw fundamentalnych, naszej tożsamości i pokoleniowego dziedzictwa. Jest też drugi powód. W ostatnich latach aktywność kulturalna zaczęła być traktowana, jako zagrożenie dla władzy samorządowej. Talenty i kreatywność mieszkańców zaczęła być tłumiona w imię lokalnych gierek politycznych. Ktoś musi położyć temu kres. Proponujemy organizację miejskiej kultury Od Nowa.

- Pańska „piątka” dla kultury zaczyna się od hasła: Ludzie, organizacje pozarządowe, społeczeństwo obywatelskie.

- Najprościej społeczeństwo obywatelskie można zdefiniować przez wspólny udział w kreowaniu i kształtowaniu lokalnego środowiska, czyli naszej, małej Ojczyzny. W teorii brzmi to dobrze, ale najtrudniejszy jest aspekt praktyczny. Ktoś musi być organizacyjnym mecenasem tej społecznej kreatywności. Na tym właśnie polega rola i obowiąz-

mieszkańcy wspierani przez przychylny magistrat.

- W drugim punkcie zapowiada pan przywrócenie blasku sali kinowej.

- Często w rozmowach słyszymy, że sala kinowa stoi niewykorzystana. Chcemy, aby to szczególne miejsce na kulturalnej mapie Lędzin żyło! Bezpłatne próby zespołów garażowych? Zapraszamy. Organizacja spotkań z ciekawymi ludźmi, podróżnikami, pisarzami, aktywistami? Czemu nie. Turniej e-sportowy z wykorzystaniem wielkiego ekranu? Filmowe poranki dla dzieci i młodzieży w week-



Dobre obyczaje po lędzińsku

Przewodnicząca Rady Miasta otrzymała z magistratu zaproszenie na imprezę, która odbyła się... tydzień wcześniej. Gdzie dzieją się takie cuda? Wiadomo - w Lędzinach.

Kilka tygodni temu na facebookowym profilu przewodniczącej Rady Miasta, Marii Głos, pojawiła się informacja na temat dosyć niecodziennej sytuacji, której była uczestnikiem.

Szefowa radnych 23 listopada otrzymała z Urzędu Miasta zaproszenie na powiatowe rozdanie nagród Tytan Przedsiębiorczości. Niby nic dziwnego, ale impreza odbyła się... tydzień wcześniej - 17 listopada. Największy ambaras polega na tym, że do lędzińskiego magistratu zaproszenie wpłynęło już 8 listopada, a więc na półtora tygodnia przed datą rozdania nagród.

Czyżby urzędniczy pomylili zaproszenia z winem? Pomyśleli, że im starsze tym lepsze.

Ale to jeszcze nic. Przewodnicząca otrzymała otwarte koperty. Oznacza to, że pracownicy Urzędu Miasta wiedzieli kiedy, gdzie i jaka impreza ma się odbyć. Mimo tego nie uznali za stosowne poinformować Marii Głos mailowo lub telefonicznie, że powinna reprezentować Lędziny na ważnej, powiatowej uroczystości.



Tak opisuje tę sytuację przewodnicząca Maria Głos na swoim profilu fb:

Czy chodziło o to, by radę miasta reprezentował ktoś inny? Bo dziwnym trafem na rozdaniu nagród, jako wiceprzewodniczącego rady miasta przedstawiono osobę, która tego stanowiska nie piastuje, ale jest forsowana przez Krystynę Wróbel na swojego zastępcę! Otwieranie korespondencji adresowanej do drugiej osoby jest rażącym łamaniem prawa, naruszeniem tajemnicy i ochrony ko-

respondencji oraz przepisów ustawy o ochronie danych osobowych. Odbierane jest to także przez społeczeństwo jako brak kultury i przyzwoitości. Naruszenie tajemnicy korespondencji jest przestępstwem określonym w art. 267 kodeksu Karnego i podlega ściganiu w Polsce na wniosek pokrzywdzonego. Sprawca musi się liczyć z karą grzywny, ograniczeniem wolności, a nawet dwoma latami więzienia.

Nie trzeba było długo czekać, by w Lędzinach wybuchła kolejna afera z zaproszeniami.

Otóż 13 grudnia odbyła się komisja gospodarki. Problem w tym, że zaproszenia wysłano na zaledwie tydzień przed samą komisją i to nie na domowe adresy zapraszanych gości, ale na adres starostwa. Chociaż w naszym mieście wszyscy się znają i wystarczyło zadzwonić lub wysłać maila lub smsa, wybrano formę najdłuższą i najdroższą. Koszt jednego zaproszenia wysłanego pocztą za zwrotnym poleceniem odbioru i potwierdzeniem to 9 złotych i 80 groszy. A więc wysłanie pięciu zaproszeń tą formą to prawie 50 złotych!

Jak się jednak okazało radny powiatowy Marcin Majer, główny pretendent w najbliższych wyborach, który być może zajmie stanowisko burmistrza po ustępującej Krystynie Wróbel zaproszenia nie otrzymał w ogóle.

Natomiast zaproszenie do zastępcy przewodniczącego Rady Powiatu Marka Spyrę, zgodnie z rejestrem pocztowym odebrane zostało na zaledwie 29 godzin przed samą komisją. Kto kiedykolwiek składał pisma w urzędzie lub instytucjach państwowych ten wie, że zanim dokument trafi do odpowiedniego wydziału i na biurko adresata, upłynie co najmniej jeden albo dwa dni. Poza tym zaproszenia te są



Pod wieloma względami Urząd Miasta w Lędzinach działa w sposób „niekonwencjonalny”, dotyczy to także obiegu korespondencji.

imiennie, a w starostwie nie panują takie zasady jak w Lędzinach i korespondencja adresowana do danego odbiorcy, nie jest otwierana tylko kierowana do adresata w całości. Jak więc miała dotrzeć na czas, by zaproszeni goście w ogóle wiedzieli o zaproszeniu?



Marek Spyrę, wiceprzewodniczący Rady Powiatu

Akurat ja złożyłem w Biurze Rady w starostwie dyspozycję, by korespondencję wpływającą do mnie otwierać od razu, skanować i wysyłać do mnie mailem. Nie mam jako wiceprzewodniczący nic do ukrycia, a dzięki temu jest szybszy, łatwiejszy i tańszy przepływ informacji. Nie rozumiem, dlaczego po prostu nie wysłano do mnie smsa, jeśli już nikt nie miał czasu zadzwonić.

Zastanawiającym jest jeszcze jeden fakt. Ta kadencja była wyjątkowo długa, ale już dobiega końca.

Jaki sens ma organizowanie spotkanie rady miasta z powiatem na trzy miesiące przed wyborami?

Takie spotkania organizuje się na początku kadencji, po to by omówić wspólne cele i wspólne działania. Na starcie kadencji obie strony mogą wtedy zaplanować na spokojnie, we własnych budżetach, środki na inwestycje wspólne lub takie, które wymagają czy to działania gminy, czy powiatu. Jednak na koniec kadencji? A warto dodać, że spotkanie nie miało na celu podsumowania dotychczasowej współpracy, podziękowania bądź podejmowania tematu inwestycji strategicznych na kolejne kadencje. Przewodniczący komisji nie przedstawił radnym powiatowym niczego, co wniosłoby jakieś nowe fakty do planowanych bądź trwających inwestycji.

W pierwszej połowie tego roku w Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie, podczas którego prelekcje wygłosili, m.in.: dr hab. **Prof. Rafał Żelazny** - wiceprezes KSSE S.A. - „Twoja firma a obecne makrootoczenie” oraz **Dominika Czernow** - menadżer ds. rozwoju inwestycji KSSE - „Jak uzyskać wsparcie dla swojego biznesu?”. Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna jest najlepsza w Polsce. Obecnie w KSSE dzia-

ła 540 przedsiębiorstw, które łącznie zainwestowały około 44 mld złotych i stworzyły prawie 90 tys. miejsc pracy.



Edward Urbańczyk, były wiceprzewodniczący Rady, tak wspomina to spotkanie:

- Gdy spotkanie się rozpoczęło, byłem mocno zdziwiony listą obecnych osób, bo na sali nie rozpoznałem żadnego lędzińskiego przedsiębiorcy. Rozpoznałem jedną osobę z Chelmu Śląskiego, większość ludzi to byli urzędnicy naszego urzędu miasta. Byłem zbulwersowany, bo spotkanie skierowane było dla przedsiębiorców i dotyczyło oferty jaką KSSE przygotowała dla przedsiębiorców. Dlaczego nikt w naszym urzędzie nie zadbał należyście o to, by na sali znaleźli się lędzińscy przedsiębiorcy? Patrząc na ostatnie afery z zaproszeniami zaczynam to rozumieć, pytanie tylko w takim razie w czyim interesie działają urzędnicy Urzędu Miasta Lędziny - zastanawia się Edward Urbańczyk.

Copperfield z Łędzin

Kiedy **KRZYSZTOF SZOSTEK** wychodzi na scenę nic nie jest oczywiste i jasne, ale właśnie o to chodzi. To jeden bardziej znanych mistrzów iluzji na Śląsku.



- Od kiedy zajmujesz się iluzją?

- Od ponad 9 lat sztuka iluzji jest dla mnie narzędziem, dzięki któremu mogę wywoływać emocje i opowiadać historie. Po raz pierwszy doświadczyłem magii w wieku 14 lat, kiedy to mój wujek zaprezentował mi magię karcianą. Nie mogłem uwierzyć, jak z potasowanej talii kart potrafił wydobyć moją wcześniej wybraną kartę. Był to dla mnie magiczny moment, w którym uwierzyłem, że wszystko przy pomocy odrobiny wyobraźni jest możliwe. Następne trzy lata poświęciłem na studiowanie książek, uczestnictwo w wykładach i oglądanie nagrań po-

święconych sztuce iluzji, jednocześnie ćwicząc techniki w zaciszu domowym przed lustrem i przed moją jedyną widownią - najbliższą rodziną.

- Aż postanowiłeś ze swoją sztuką wyjść do ludzi.

- Musiał nastąpić taki moment, aby podzielić się iluzją z innymi. Zaczęłem występować na festynach, urodzinach, weselach, a także na ulicach

polskich miast. Występy uliczne dają mi ogromną wolność i możliwość poznawania niezwykłych miejsc i ludzi.

- Masz jakąś ulubioną „uliczną” historię?

- W sierpniu 2021 roku, podczas występu na Krakowskich Plantach przed Teatrem Słowackiego, poznałem Pawła Pierzchałę - kompozytora związanego z kabaretem „Piwnica pod Baranami” oraz Teatrem



Bagatela w Krakowie. Przez kolejne dwa lata wspólnie tworzyliśmy spektakl magiczno-muzyczny, w którym to zapraszamy widza do magicznego świata, gdzie opowiadamy historię nie słowami, lecz obrazem i dźwiękiem. Kilka dni temu wróciłem z nagraniem filmu promocyjnego owego spektaklu. Tak więc w niedalekiej przyszłości ów spektakl ujrzy światło dzienne na deskach scen. Bez względu na to, czy prezentuję magię na scenie, na dłoniach widzów, czy na ulicy, mam jeden cel: aby ludzie również mogli poczuć ten magiczny moment, którego doświadczyłem mając 14 lat.



DAWID JACEK

Finlandia w Hołdunowie

Domki fińskie swoją nazwę zawdzięczają tylko temu, że były towarem stanowiącym zapłatę za węgiel i koks z Polski, który kupowali właśnie Finowie. Jednakże idea prefabrykowanej drewnianej zabudowy pochodzi ze Szwecji, gdzie w latach 20. XX w. miała stać się alternatywą dla domów murowanych. Finowie przejęli, udoskonaili i wyeksportowali ten pomysł.



jakieś wędliny, mięso, wszystko robione ze zwierząt własnego chowu.

Jak wspominają mieszkańcy osiedla domków fińskich, tutaj zawsze było wesoło, a ludzie towarzyscy.

Po II wojnie światowej chcąc zapewnić wydobycie w kopalniach, władze musiały zadbać o warunki mieszkaniowe górników. Na początku 1948 roku do Łędzin przybyła komisja poselska, aby ocenić stan budowy kopalni Ziemowit. Brakowało ludzi do pracy.

W związku z tym wiosną rozpoczęto budowę osiedla Rachowy oraz osiedla domków fińskich w Hołdunowie.

Eksporterem tych domków do Polski była firma Puutalo z Helsinek. W latach 1948-1949 wybudowano w Łędzinach (Hołdunów) osiedle skła-

dające się z około 500 domków fińskich, a od 1950 r. rozpoczęto budowę bloków mieszkalnych. Ostatecznie do końca 1948 r. wybudowano w całej Polsce 4425 domków fińskich, z których powstały 23 kolonie. Domek fiński w Hołdunowie składał się z kuchni, dwóch pokoi i ubikacji na parte-

rze, a na piętrze były dwa pokoje. Każdy dom był podpiwniczony. Domy zazwyczaj były już umeblowane, w kuchni stał piec, w dwóch pokojach na parterze przez ścianę kolejny, góra nie była ogrzewana. W domkach nie było łazienki. Ludzie myli się zazwyczaj w miednicach, lecz na całym osiedlu

była wspólna łaźnia do której obowiązywały zapisy. W domkach niemal każdy hodował zwierzęta, kury, gęsi, owce, a nawet krowy. Jako że, każdy dom miał ogródek, można było te zwierzęta wypasać, ale też uprawiać grządkę. Wiadomo, że w sklepach dużego wyboru nie było, dlatego każdy na strychu trzymał

Spółeczność umiała ze sobą współżyć, nie było większych konfliktów, mimo różnorodności. Życie towarzyskie kwitło, mężczyźni spotykali się na świetlicy, kobiety w łaźni. Na osiedlu, gdzie niemal wszystkie domy były takie same zdarzały się pomyłki, bo ktoś zapukał nie do swojego domu. Dzisiaj to raczej niemożliwe niemal każdy domek jest inny, bardzo mało zachowało się w stanie niezmiennym. Nie ma już łaźni, świetlicy. Osiedla domków fińskich wyróżniają się charakterystyczną architekturą. Dziś domki mają ponad 60 lat i choć planowano je na 25, nic nie wskazuje na to, aby miały się zawalić. Przy odpowiedniej konserwacji postoją i z 200 lat.

Wiktor tylko zwycięstwo!

Rozmowa z **WIKTOREM KOZIORZEM**, bokserem, Przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w KWK „Piast-Ziemowit” ruch Piast, trenerem sekcji bokserskiej Extreme Time w Łędzinach.

- Na kanale CFsport obejrzałem twoją, zwycięską walkę podczas Oświęcimskiego Wieczoru Sportów Walki. Dawno nie widziałem tak emocjonującego pojedynku, ale chyba łatwo nie było?

- W sporcie, a zwłaszcza w boksie niewiele rzeczy przychodzi łatwo. Wygrałem na punkty, ale przeciwnik był bardzo wymagający.

- To Nikodem Hajduk, mistrz małopolski w wadze do 75 kilogramów. Twardy i utytułowany zawodnik.

- Miałem z nim rachunki do wyrównania. Pół roku temu przegrałem na punkty walkę z Hajdukiem podczas Mistrzostw Małopolski w Czechówce, a teraz wziąłem rewanż. Myślę, że jeszcze niejedną raz skrzyżuję z nim rękawice.

- Wyjaśnij mi jedną rzecz, której nie dowiedziałem się z internetu. Dlaczego Oświęcimski Wieczór Sportów Walki odbył się w... Libiążu?

- Jako zawodnikowi jest mi niezręcznie komentować tę sytuację, ponieważ pod względem organizacyjnym turniejowi niczego nie brakowało. Z tego co wiem, turniej w Oświęcimiu miał się odbyć w sali zarządzanej przez instytucję zależną od samorządu. Podobno prezydentowi Oświęcimia nie spodobał się ten pomysł. W sukurs przyszyły władze Libiąża i udostępniły salę, choć turniej zachował Oświęcim w nazwie.

- Ta zmiana zadziała chyba na twoją korzyść. Sala przypominała kopalnianą cechownię, a na widowni zasiadła silna ekipa górników i zwią-

Nie zdradzę wielkiej tajemnicy jeśli powiem, że pracuję nad „niedzielami bokserskimi”, gdzie mogliby krzyżować rękawice młodzi adepci tego sportu z Łędzin i całego naszego powiatu.



kowców z Łędzin i nie tylko. Chyba widziałeś transparent: Wiktor tylko zwycięstwo!

- Kto nie walczy w ringu ten nawet nie potrafi sobie wyobrazić ile znaczy wsparcie trybun. Do Libiąża przyjechało ze mną ponad stu fanów boksu i moich kibiców. Transparent widziałem, a wychodząc na ring wiedziałem, że nie mogę ich zawieść.

- Turniej był rozgrywany w oktagonie. Walczyłeś już w takiej formule.

- Dotychczas walczyłem tylko w ringu. To był mój debiut w oktagonie.

- I jak?

- W ringu trudniej jest uciekać, można zamykać broniącego się zawodnika w narożnikach. W Okta-

gonie jest więcej miejsca na pracę na nogach co jest sporym ułatwieniem w defensywie. Zapewne każdy zawodnik, pytany o różnice w walce na ringu i oktagonie, udzieli innej odpowiedzi, ale moim zdaniem większość, a w zasadzie wszystko zależy od samego boksera. Jego formy, przyjętej taktyki i predyspozycji psychofizycznych.

- Twoi wychowankowie z lędzińskiej szkoły boks pojechali kibicować do Libiąża?

- Nie pojechali, ale oglądali transmisję na CFsport. Gorąco polecam ten kanał, bo jest profesjonalnie prowadzony, z fachowym komentarzem.

- Kogo trenujesz w lędzińskiej szkole bokserskiej Extreme Time?

- Trenuję adeptów, dzieciaki w wieku 8-16 lat. Wszyscy czują ogromny głód walki w ringu i mają wielkie plany związane z boksem. Jest to bardzo pozytywna tendencja, bo boks jest najszlachetniejszą dyscypliną ze wszystkich sportów walki.

- Kiedy znów zobaczymy Cię w ringu?

- Po ostatniej walce pojawiło się kilka propozycji występów, ale najszybciej pojawię się w ringu w lutym, podczas kolejnej edycji Oświęcimskiego Wieczoru Sportów Walki.

- Nie marzy Ci się zrobienie takiej imprezy w Łędzinach?

- Oczywiście, że chciałbym w naszym mieście zorganizować wielką galę sportów walki, ale przede wszystkim marzą mi się turnieje adresowane głównie do młodych zawodników. Nie zdradzę wielkiej tajemnicy jeśli powiem, że pracuję nad „niedzielami bokserskimi”, gdzie mogliby krzyżować rękawice młodzi adepci tego sportu z Łędzin i całego naszego powiatu. Mam nadzieję, że w kolejnym wydaniu gazety będę się mógł podzielić z Czytelnikami bardziej konkretnymi informacjami na temat tego pomysłu.

Rozmawiał: Jerzy Filar





O... choinka!

Rozmowa ze **STANISŁAWEM JEZIORAŃSKIM**,
nadleśniczym Nadleśnictwa Katowice

turalne olejki eteryczne choinki z lasu wspaniale podkreślają bożonarodzeniową atmosferę.

- Plastikowa choinka, którą możemy używać przez lata, ma przynajmniej jeden argument: jest tańsza.

- Jesteśmy współodpowiedzialni nie tylko za siebie, ale także za cały ekosystem. Plastikowa „choinka” powstaje z tworzyw sztucznych, których produkcja powoduje zanieczyszczenie środowiska. Nie podlega recyklingowi i rozkłada się przez ponad 500 lat. To jest ogromne obciążenie dla środowiska, a cenę za jego niszczenie płacimy my, także swoim zdrowiem, komfortem i życiowymi standardami. Dlatego nie zgadzam się z argumentem, że plastikowe choinki są tańsze.

- Jak zadbać o choinki z lasu?

- Jest kilka prostych sposobów przedłużających ich żywotność. Przede



wszystkim choinek z lasu nie należy ustawiać przy kaloryferze. Lepiej przy oknie, gdzie jest niższa temperatura w pomieszczeniu, a dzięki temu drzewko dłużej zachowa igły. Choinkę trzeba też regularnie podlewać nawet je-

śli jest ścięta. Taki zabieg przedłuży jej świeżość.

- A jeśli choinka jest w doniczce i chcemy ją docelowo przesadzić do gruntu?

- Wtedy nie powinniśmy jej trzymać w domu dłużej niż tydzień. Przed wystawieniem drzewka na mróz najlepiej na kilka dni wstawić je do garażu albo pomieszczenia gospodarczego, aby przyzwyczało się do chłodu. Trzeba osłonić doniczkę słomą lub włókniną, a jeśli temperatura jest powyżej zera nie zapominać o podlewaniu. Nie „ozdabiamy” choinki brokatem ani sztucznym śniegiem i rzecz najważniejsza - pamiętajmy, że z przesadzaniem do gruntu należy poczekać do wiosny.

- A co po świętach? Co zrobić z prawdziwą choinką?

- Mamy kilka możliwości. Choinkę można wyrzucić na kompost albo spalić w ognisku. Dobrym pomysłem jest także oddanie jej za darmo do specjalnego punktu odbioru, gdzie drzewko zostanie rozdrobnione i wykorzystane w ogrodach albo spalone w elektrociepłowniach.

- Nadleśnictwo Katowice prowadzi sprzedaż choinek?

- Oczywiście. Zapraszamy na nasze elektroniczne nośniki informacyjne, gdzie można dowiedzieć się szczegółów. Nasze choinki sprzedajemy głównie na terenie leśnictw: Ochojec i Imielin.

HOROSKOP NA 2024 ROK

	MIŁOŚĆ	ZDROWIE	PIENIĄDZE
WODNIK (20 I - 19 II)	Zadbaj o to, co masz. Osoby, które Cię kochają, nie potrafią tego okazać na miarę Twoich oczekiwań. Musisz zrobić pierwszy krok.	Jest wiele do zrobienia. Przede wszystkim polub wagę łaźniową i zadbaj, aby jej wskazania malały wraz ze wzrostem Twojej kondycji.	Niewykluczone, że w nadchodzącym roku „spadnie” Ci z nieba gotówka, której się nie spodziewasz. Nie chodzi o wygraną na loterii. Raczej spadek albo darowizna.
RYBY (20 II - 19 III)	Popraw się i ustabilizuj w sprawach sercowych. Jeżeli czegoś wymagasz od drugiej osoby, daj dobry przykład i pokaż, jak Ty spełniasz życzenia.	Będzie dobrze pod warunkiem, że zmienisz przyzwyczajenia żywieniowe. Warzywa nie gryzą, ty gryź warzywa.	„Gdybym był bogaty...” - nuczysz sobie piosenkę ze „Skrzypka na dachu”. W roku 2024 poprzestaniesz jeszcze na śpiewaniu, ale następny zapowiada się rewelacyjnie.
BARAN (20 III - 20 IV)	Jesteś uparty w swoich działaniach i być może jest to metoda, aby zrealizować swój miłosny, długofalowy plan.	Serce masz jak dzwon, ale innym wewnętrznym organom warto dać rok odpoczynku. Ulituj się nad wątroba.	Praca, praca i jeszcze raz praca Barana wzbogaca. Nie ma litości. Jak chcesz grać w totka, to graj, ale szkoda kilku złotych na kupon.
BYK (21 IV - 20 V)	Niektórzy narzekają, że w Twoich zalotach za mało jest subtelności. Ale skoro to działa? Najwyżej trochę przyhamuj swój temperament.	Byk często pojawia się w przysłowiacznych podkreślających siłę i witalność. Nie daj się zwieść. Serce to pompa z żywotną gwarancją, co nie oznacza, że można je przeciążać.	Pieniądże szczęścia nie dają? Niby dlaczego masz wierzyć w takie przysłowia. Będziesz miał pieniądze, ale postaraj się, aby dały radość nie tylko Tobie.
BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VI)	Twoja nieśmiałość doprowadzi kiedyś do szewskiej pasji osobę, której na Tobie zależy. Weź się w garść i wyduś z siebie to magiczne słówko.	Delikatnie obchodź się ze swoim ciałem. Zamiast dręczyć się sztangą w siłowni, lepiej biegaj po lesie.	Zrobisz dobry interes na nowatorskim pomysle. Pamiętaj tylko, aby przed realizacją nie rozpowiadać o szczegółach.
RAK (21 VI - 21 VII)	Uśmiechnęło się do Ciebie szczęście. Pojawił się wymarzony książę z bajki. Zapowiada się całkiem sympatyczny rok, a może i całe życie.	W końcu się wzięłaś za siebie. Kupno rowerka stacjonarnego to strzał w dziesiątkę pod warunkiem, że nie zapomnisz o tej zabawce w nadchodzącym roku.	Masz dobre pomysły na biznes, ale daj z siebie więcej. Jeszcze nie nadzedł czas na wielkie pieniądze, ale na pewno nadejdzie.
LEW (22 VII - 21 VIII)	Polowałeś długo na swoją „ofiara”, ale w końcu upolowałeś. Nie daj sobie wydrzeć zdobyczy, a jak pojawi się jakieś zagrożenie, to wiesz co robić. W końcu jesteś Lwem.	To miło, że chcesz wyglądać jak Terminator, ale uważaj, aby sztanga nie zrobiła Ci krzywdy. Trenuj bicepsy, ale głową też ruszaj.	Cały Twój problem polega na tym, że o wiele łatwiej wychodzi Ci wydawanie, niż zarabianie pieniędzy. Może rok 2024 okaże się przełomowy.
PANNA (22 VIII - 22 IX)	Zawsze otaczał Cię tłum adoratorów, a ty miałaś problem z wyborem. W końcu chyba podjęłaś trafną decyzję. Niech nadchodzący rok będzie waszą próbą generalną.	Niepotrzebnie się stresujesz byle drobiazgiem, co ma niekorzystny wpływ na organizm, zwłaszcza na serce. Wyluzuj się psychicznie, a zobaczysz jak uspokoi się Twoje tętno.	Zagraj na loterii. Raz, a dobrze. Może w dniu Twoich urodzin? Wygrana w totka graniczy z cudem, ale w końcu ktoś zgarnia te wszystkie kumulacje.
WAGA (23 IX - 22 X)	Do miłości nie wolno podchodzić aż tak bardzo racjonalnie. Miłość to chemia, ale nie w postaci wzorów i wykresów. To raczej alchemia, gdzie z niczego można zrobić złoto.	Mylisz się, jeżeli uważasz, że zwykły dodają powagi. Nie dodają niczego, a tylko potrafią odebrać np. kondycję i związane z tym dobre samopoczucie. Decyzja należy do Ciebie, ale podejmij ją w 2024 roku.	Masz głowę na karku i kiedy inni trzęsą ze strachu czytając w gazecie niepokojące informacje, Ty układasz plan, jak na tym zarobić. Najbliższy rok, należeć będzie do takich, jak Ty.
SKORPION (23 X - 21 XI)	Masz problem, bo nie potrafisz odpowiedzieć na pytanie „czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie”. Jeżeli będziesz się dalej zastanawiać, ktoś inny rozwiąże ten problem.	Ograniczanie wydatkowania energii nie jest sposobem na długowieczność. Spójrz w lustro i zastanów się, co zrobić w nadchodzącym roku z tzw. mięśniem piwnym.	Najwyższy czas, abyś poszedł na tzw. „swoje”. Nie bój się ryzyka, bo praca w firmie czy w państwowym urzędzie wbrew pozorom nie jest gwarancją stabilności.
STRZELEC (22 XI - 20 XII)	Trafieś kogoś w samo serce i za bardzo nie wiesz, co teraz zrobić. Wycofują się tylko tchórze. Poza tym, jak nie spróbujesz, to nie będziesz wiedział, co ewentualnie stracisz.	Podobno najważniejszy nie jest wiek metrykalny (cyferka w dowodzie osobistym), ale biologiczny (na ile lat się czujesz). W takim razie trzeba odjąć Ci kilka lat. Tak trzymaj.	Stresują się Ci, którzy mają spory kapitał i boją się go stracić w czasach kryzysu. Ciesz się więc, że najbliższy rok nie dostarczy Ci wielu powodów do smutku.
KOZIOROŻEC (21 XII - 19 I)	Wierność jest podstawą każdego związku. Nie są to rady „ciotki-dewotki”, ale sprawdzony, życiowy przepis na sukces w miłości. Musisz odgonić niezdrowe myśli, które krążą w Twojej głowie.	Zastanów się nad przysłowiem, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Czy Twoje mroczne nastroje nie biorą się czasami z zaniedbań zdrowotnych. Odstaw leki uspokajające i wypoć się na siłowni.	Mijający rok nie był najgorszy i nie ma powodu, aby w następnym pogorszyła się Twoja sytuacja finansowa. Musisz jednak pamiętać, że czasy są niestabilne. Pomyśl, jak jeszcze lepiej zabezpieczyć swoje oszczędności.



Zdrowych
i rodzinnych Świąt
Bożego Narodzenia
życzy Zespół Tesin Medic Clinic

Klinika wykonuje operacje zaćmy

z możliwością dofinansowania zabiegu przez NFZ

+48 690 412 288



tesinmc.pl

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA część V**Piękny ołtarz, pełen tajemnic i artystycznego kunsztu**

MAREK SPYRA
wiceprzewodniczący Rady Powiatu z Łędzin
(parafianin św. Klemensa)

W przededniu Pasterki i Bożego Narodzenia pozwólcie, że przeniesiemy się do czasów, gdy w Bieruniu na Wiśle znajdowała się granica zaboru pruskiego i austriackiego. Co warto podkreślić, budowę kościoła św. Klemensa kończono jeszcze w czasach suwerennej Rzeczypospolitej.

Gdy 9 września 1770 roku myślowicki proboszcz dokonywał poświęcenia murewanego kościoła św. Klemensa nikt nie przypuszczał, że już za dwa lata Polska straci niepodległość i padnie ofiarą rozbiorów. Powstanie naszego głównego ołtarza datowane jest dokładnie na 1803 rok. Jego wymiary to 670 cm wysoko-



chyba mało kto o tym wie, że w grudniu przypada 220. rocznica wykonania ołtarza głównego w naszym, barokowym kościółku pod wezwaniem św. Klemensa. Gdy stajemy do komunii świętej możemy z bliska podziwiać jego piękno i perfekcyjność. Dostojne figury, powaga obrazów i zabytkowa chrzcielnica, to tylko mała część tej wiekowej historii.

ści i 430 cm szerokości. Został wykonany z szarego, białego i różowego marmuru jako jednokondygnacyjny ołtarz przyścienny.

Bardzo interesujące jest studiowanie zapisów sporządzonych przez specjalistów. Możemy tam znaleźć szczegółowe informacje, spisane słownictwem dla nas trudno zrozumiałym. Dowiadujemy się, że na cokole z postumentami: „znajduje się w środkowej części mensa sarkofagowa, na której stoi wykonane z drewna marmoryzowane tabernakulum ze splotami i późnobarokową dekoracją ornamentalną na drzwiczkach”.

Główną część ołtarza zajmuje obraz przedstawiający patrona kościoła, św. Klemensa.

Po bokach, między kolumnami korynckimi ustawionymi na postumentach, stoją rzeźby biskupów i męczenników, Patronów Polski: Stanisława i Wojciecha. Cytując opis ołtarza powstały, na podstawie Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce z 1964 roku: „Kolumny dźwigają odcinki pełnowymiarowego, gierowanego belkowania, w jego strefę wchodzi obraz ołtarzowy, nad którym jest prostokątne zwieńczenie, rozczłonkowane czworoboczną płyciłą z łukowo wciętym dolnym bokiem, powtarzającym kształt zamknięcia obrazu ołtarzowego; zwieńczenie ujęte jest w wolutowe sploty, ozdobione liśćmi palmowymi, nakryte baldachimem, ozdobionym lambrekimem z chwostami; na gzymsie nad splotami klęczące postaci adorujących aniołków (...) nad kolumnami umieszczone figury Piotra i Pawła”.



Po prawej stronie w ołtarzu głównym znajduje się 176 centymetrowa rzeźba św. Wojciecha, pochodząca z 1803 roku.

Wykonana została z drewna. To jest tzw. snycerka, czyli sztuka zdobnicza rzeźbienia w drewnie, rodzaj ówczesnego rzemiosła artystycznego. Jak można doczytać, św. Wojciech przedstawiony został jako postać wyprostowana, z głową skierowaną ku wiernym i twarzą o surowym wyrazie z wysokimi kośćmi policzkowymi, siwym zarostem i z długą kędzierzawą brodą. W prawej ręce dzierży krzyż z liściem palmowym w dłoni. Ubrany jest w szaty biskupie, brązową sutannę, rękietę ze złotym haftem i niebieski ornat, na wierzchu złoty ornamentowy paliusz, a na głowie, niebieska infuła, czyli uroczyste nakrycie głowy biskupów.

Po lewej stronie ołtarza znajdujemy tej samej wysokości rzeźbę św. Stanisława Szczepanowskiego.

I ta rzeźba została wykonana metodą snycerską w drewnie. Postać świętego również skierowana jest ku wiernym. Pociągła twarz z małymi ustami i dużymi oczami oraz siwą brodą. Dłoń prawa uniesiona ku górze w geście błogosławieństwa, natomiast w lewej ręce zamknięta księga i co ciekawe, trzy niezidentyfikowane przedmioty w formie złotych spłaszczonych kul. Co chciał nam przekazać 220 lat temu autor tego dzieła i co symbolizują te złote kule? Podobnie jak św. Wojciech, tak i św. Stanisław ubrany jest w szaty biskupie, białą sutannę i czerwony podbity żółto płaszcz. Złote ozdoby zdobią spięty pod szyją płaszcz. Na głowie również biskupia infuła, tym razem czerwono-złota.

Z 1803 roku, pochodzi również późno barokowy obraz nad prezbiterium.

Polichromia ta nawiązuje treścią do ołtarza głównego rozwijając wątki ikonograficzne zasygnalizowane w ołtarzu



Od wieków, nieznaną jest prawdziwa data powstania pierwszego drewnianego kościoła św. Klemensa.

głównym, tj. rzeźb św. Wojciecha oraz Stanisława i przedstawienia św. Klemensa i odnosi się, co ciekawe, do ówczesnych stosunków między władzą świecką a kościelną. Przypuszcza się, że malowidło to było odnawiane ok. 100 lat temu. Malowane podziały ramowe, mają imitować na suficie kasetony wyodrębniające centralne kwadratowe pole podzielone na trzy strefy. Największe pole na tym obrazie przedstawia siedzącą postać papieża, przypuszczalnie Grzegorza Wielkiego w trakcie zapisywania długiego zwoju opadającego na ziemię. Przed nim krzyż pontyfikalny, a w głębi opromieniony wizerunek kościoła łędzńskiego pw. św. Klemensa z datami 1150-1160. W odrębnych polach po obu stronach papieża stoją postacie świętych biskupów i męczenników. U ich stóp namalowane są modele kościołów i heraldyczne kartusze, w których znajdują się niezidentyfikowane herby.

Czy te dwa herby mogłyby nam służyć pomocą? Zapewne tak, ale pamiętajmy, że obraz ten powstał, prawie 650 lat później niż pierwsza wzmianka dotycząca naszego kościoła i być może autor celowo umieścił tu wymyślone przez siebie herby, które nie mają odzwierciedlenia w realnej historii.

Zachęcam Was, zabierzcie kiedyś ten opis. Usiądźcie po mszy w pierwszej ławce i przeczytajcie go na spokojnie spoglądając przed siebie. Jestem przekonany, że i Wy będziecie zaskoczeni tymi wszystkimi szczegółami, o których dzisiaj przeczytaliście, a które mimo tego, że patrzyliśmy na nie od lat, wcale nie były i dla Was, i dla mnie tak oczywiste.